

ŚWIATEK DZIECIĘCY

DODATEK DO „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO"

Numer 2 | Bydgoszcz, dnia 28 stycznia 1938 r. | Rok III.

Bursztyny z dna Bałtyku.

Któż z nas nie zna pięknej, lśniącej żywicy kopalnej, zwanej bursztynem. Kto był nad polskim morzem, na pewno szukał na wybrzeżu kawałków bursztynu, wyrzucanych przez fale.

Jak wiadomo, bursztyn pochodzi z żywicy drzew iglastych, które dawno już zaginęły. Żywica ta gromadziła się w ciągu tysięcy lat na gruncie lasów przedpotopowych, a kiedy te lasy zostały zatopione przez wody mórz, na dnie ich zaczęły się tworzyć warstwy t. zw. **sinej ziemi**, zabarwionej na zielono. W tej sinej ziemi znajdują się do dziś znaczne zapasy bursztynu. Inny gatunek burszt. nu spotyka się nadto w pokładach węgla kamiennego, brunatnego lub gliny, i to w Ameryce Północnej, na Syberii, w Anglii, Prusiech, Holandii i wielu innych krajach europejskich. Najpiękniejsze kawałki bursztynu wyrzuca Morze Bałtyckie zwłaszcza pomiędzy Gdańskiem a Kłajpedą, w zatoce fryskiej i kurlandzkiej, gdzie go zbierają na brzegu lub sieciami łowią we wzburzonym morzu. Znajduje się wreszcie bursztyn w jeziorach i rzekach odległych od morza.

Przed rozpowszechnieniem w Europie diamentów i drogich kamieni, bursztyn był bardzo poszukiwany i używany jako ozdoba ołtarzy i strojów. Już starożytni Grecy znali bursztyn, a otrzymywali go od kupców fenickich, którzy w śmiałych wyprawach docierali już w owych czasach do odległych krańców Morza Bałtyckiego. Głównym dostawcą bursztynu były Prusy. Handlem wyrobami bursztynowymi słyżyły miasta Lubeka, Gdańsk i Królewiec, skąd drogą lądową na południe wiodły szlaki karawanowe przez Polskę. Do dziś zachowują się, jako osobliwości, rozmaite większych rozmiarów wyroby z bursztynu, jak: kolumny, krzyże, kandelabry i różne naczynia. W Gdańsku słynął wyrobami bursztynowymi mistrz Mukiert, który za dokładne odtworzenie w masie bursztynowej zwycięstwa nad Turkami pod Wiedniem został

przez cesarza Leopolda nagrodzony sumą 20.000 talarów. Kronikarz polski Rzączyński zaświadcza, że przed kilkuset laty **wydobyto sieciami z jeziora lubikowskiego w Wielkopolsce ogromną sztukę bursztynu, z której połowy elektor brandenburski kazał zrobić stolik.**

Bursztyn jest w ogólności twardy i kruchy; można go łatwo obrabiać i polerować. Zwykle przedstawia przeźroczyste bryły koloru żółtego, o rozmaitych odcieniach. Najbardziej ceniony jest t. zw. **bursztyn mleczny,** bardzo rzadki też okaz stanowi bursztyn z odcieniem zielonym, biały (czysty jak lód) i piankowy. W wielu kawałkach znaleźć można resztki roślin, owady, włosy, pióra itp., które zalane zostały żywicą i utrzymały się tak zakonserwowane, aż do dziś. Owady, spotykane w masie bursztynowej przekonują nas, iż bursztyn pochodzi z czasów, które poprzedziły ostateczne ukształtowanie się ziemi, a więc sprzed milionów lat!

Bursztyn składa się z oleju lotnego, dwóch gatunków żywicy i ciała t. zw. bitumicznego. Nie rozpuszczalny w wodzie, rozpuszcza się natomiast za ogrzaniem do około 380 stopni Cels. i wydaje parę olejku żółtego o aromatycznym zapachu. Jeśli ta destylacja nie została zakończona, w retorcie pozostaje **masa ciemno-brunatna,** która rozpuszcza się w alkoholu, eterze i olejkach. Używa się jej do wyrobu **lakierów.** Nad to używa się bursztynu do wyrobu rozmaitych środków aptecznych, kadzidła kościelnego, sztucznego piżma itd. Z naturalnego zaś, nietopionego bursztynu wyrabia się paciorki, brosze, cygarniczki, rękojeście, fajki i mnóstwo innych ładnych drobiazgów. Cechą charakterystyczną bursztynu jest, że przez potarcie tkaniną wełnianą elektryzuje się i przyciąga drobne cząsteczki papieru. Drobne, dokładnie ogrzane kawałeczki bursztynu rozgrzane spajają się bez śladu w jeden większy kawałek.

W ostatnim czasie chemicy niemieccy produkują też z twarogu, kwasu mrówczanego, kwasu karbolowego itp. **bursztyn sztuczny** o wyglądzie i właściwościach przyciągania bursztynów naturalnych. Imitacje te szybko jednak czerwienieją i tracą piękny wygląd; poznać je łatwo, gdyż przy potarciu o twardy przedmiot, np. o kamień wydają odor karbolu, gdy tymczasem bursztyn prawdziwy pachnie żywicą.

J. B.

KOŃ i CZŁOWIEK



Clark Cable, popularny amerykański artysta filmowy w chwilach wolnych od zajęć w wytwórni, bawi się ze swym ulubionym koniem „Sunny", który — jak widzimy na zdjęciu — bezpretensjonalnie ciągnie go za czupryną.

Splot przygód Jurka

napisał F.A. CRUR

Chłopcy zacisnęli zęby i poczęli dalej przebijać się przez poplątane i kłujące zarośla.

Niekiedy napotykali powalone olbrzymy leśne, które padając na ziemię miażdżyły pod sobą mniejsze drzewa, przerywając zbitą siatkę lian. Wówczas wycieńczeni chłopcy stawali na chwilę, lub siadali na wywróconym pniu, wdychając w zmęczone płuca powietrze mniej wilgotne i mniej cuchnące.

Niekiedy po pas zapadali w błotne kałuże, potykali się o niewidoczne korzenie i często wycofywali się z drogi, utorowanej ogromnym nakładem sił, gdy przed nimi wyrastały przeszkody nie do przebycia. Jedynym ich drogowskazem było słońce, którego promienie przeciskiwały się gdzie niegdzie między listowiem. Małpki o białych brodach i czubkach na okrągłych łebkach, spłoszone widokiem chłopców kryły się po gałęziach, a popielato-czerwone papugi witały ich krzykiem i trzepotaniem skrzydeł.

Czas szybko uciekał.

Jurek posuwał się ostatkami sił. Nogi odmawiały mu posłuszeństwa, przykuwały go do ziemi, od której odrywał się z wielkim wysiłkiem. Murzyn z zaciętością odgarniał okrwawionymi palcami liany i przywoływał go ku sobie.

Szedł za nim podświadomie. Przed jego oczyma rozpostarła się mgła podobna do gęstej siatki z pajęczyny, poprzez którą ledwo odróżniał postać Koli. Nawoływania murzyna coraz słabiej docierały do jego uszu.

W pewnej chwili zdawało mu się, że Kola wymachuje rękoma jak człowiek tracący równowagę i w po-



ciesznych podskokach odbija się od ziemi jak małpa. Siłą woli wytężył wzrok i zdziwił się mocno, że zamiast przebrzydłych lian widzi teraz przed sobą czyste, pozbawione drzew pole porosłe wysoką trawą i rażącą oczy tarczę słońca.

Przymknął powieki i w oczach zawirowały mu tysiące świecących kółek. Potem odczuł, że gdzieś się zapada, że leci z zawrotną szybkością w przepaść i w następnej chwili stracił przytomność.

Kiedy ocknął się omdlenia przetarł kilkakrotnie oczy, patrząc osłupiałym wzrokiem na otoczenie. Leżał w chacie murzyńskiej na pryczy wyścielonej sianem. Obok niego stał uśmiechnięty Kola przy nim jakiś obcy biały człowiek i w głębi chaty kilkanaście tubylców. Wzrok wszystkich skierowany był na niego.

Uniósł się z pryczy i usiadł.

— Gdzie jestem? — zapytał.

Biały człowiek roześmiał się z zadowoleniem.

— Wszystko w najlepszym porządku — powiedział poprawnie po francusku i podając mu jakiś proszek dodał:



— Zażyj teraz chininy, bo możesz nabawić się febry.

Jurek pytająco popatrzył na Kolę.

— Przecież musimy zdążyć na statek...

— O wszystkim już wiemy — odparł biały człowiek — bądź spokojny. Musisz przede wszystkim odpocząć dla nabrania sił, bo jutro z rana ludzie ze szczepu Bakuena przeprowadzą was do morza na statek. Przyrzekłem im, że wzamian otrzymają wynagrodzenie — spodziewam się, że twój ojciec to uczyni. Czy zjadłbyś teraz co?

— O tak, jestem bardzo głodny.

— Wierzę. Twój czarny przyjaciel zdążył już zjeść całą kurę. A jak rany, czy jeszcze pieką?

Jurek teraz dopiero spostrzegł, że ramiona ma pokryte plastrami. To samo zauważył u Koli.

— Dziękuję nic mnie nie boli. Czuję tylko ogromne zmęczenie. Może mi pan powie jak myśmy się tu dostali?

— Bardzo prosto. Moi tragarze, z którymi wybrałem się na polowanie usłyszeli czyjeś rozpaczliwe wołanie, donieśli mi o tym no i bez trudu odnaleźliśmy was. Twój czarny przyjaciel opowiedział mi o waszej przygodzie. Napędziłeś ojcu poważnego strachu, szczęście, że wyszedłeś cało z tej przeprawy... Zasłużyliście obydwaj na porządną burę.

W trakcie rozmowy jeden z murzynów przyniósł kawał pieczonej kury i kilka bananów. Nieznajomy nalał ze swego termosu do kubka herbaty, po czym własnoręcznie podał posiłek Jurkowi.

Chłopiec jadł z wielkim apetytem, a nieznajomy nie odrywał od niego oczu. Gdy Jurek skończył, kazał mu się położyć i rozwiesił nad jego łóżkiem siatkę dla ochrony przeciw moskitom.

— Dobrej nocy — powiedział wychodząc — jutro rano wyruszamy ze wschodem słońca.

W chacie pozostali tylko Jurek i Kola.

Słońce rzuciło na ziemię ostatnie promienie i od razu zapadła noc. Jurek przekładał się z boku na bok, to samo czynił Kola na swoim posłaniu.

— Czy śpisz? — zapytał szeptem murzyna.

— Jeszcze nie, a dlaczego pytasz?

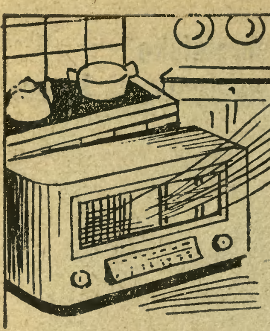
— Czy ty wiesz co to za człowiek?

— Jeden z jego ludzi mówił mi, że biały człowiek jest Włochem i jeździ po całej Afryce ze skrzynką na trzech nogach. Tropi zwierzęta i zamiast do nich strzelać, ustawia skrzynkę tak, aby go nie widziały i potem coś koło niej kręci. Zwierzęta zabija tylko wtedy, gdy jego ludzie i on mają głód.

— Aha...

Rozmowa urwała się i chatę zaległa cisza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

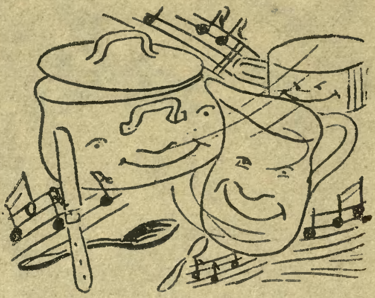


W KUCHNI
(Groteska)

Z cyklu: „Radio".

Wszystkie czekały układne i grzeczne
na wyjście panny Pelasi —
niech tylko wyjdzie i światło zgasi,
a w radio zostawi koncert muzyki tanecznej...

Poszła... Tedy dzban
pierwszy rusza w tan,
podryguje i za brzuch się łapie.
że aż mu pokrywa kłapie —
kłap — kłap — kłap —
— A to drab —
myśli kocioł i choć tusza
mu przeszkadza, też się rusza.
Na walca
poczekały widelce i wspięły się na palcach.
Jak w balecie
noże i łyżki szaleją na bufecie.
Nie wytrzymały dalej szklanki
i pyzate filiżanki —
i oto hyżo w takt muzyki
połupują w talerzyki.
— Fiu, a to ci fajnie!
zagwizdał jak łobuz czajnik,
aż z kąta zwabiło froterkę:
porwała do tańca ścierkę,
i ona — zwykle leniwa
wymachuje nią i śpiewa.





Ho-ho, hu-ha, ruch i wrzawa —
w kuchni tańce, śpiewy, brawa —
taki ferwor, że talerze
nie mogły już dłużej spokojnie wyleżeć.
Najpierw jeden, potem dwa,
potem trzeci, czwarty drga,
szósty, siódmy w takt już skacze,
że waza ze zgrozy płacze...
Tak skakały i skakały,
aż się wszystkie potrzaskały:
trach — trach — trach —
Nastał krach.
Szklanki wpadły między noże:
trink — trink — trink — o, mój Boże!
Buch — buch — buch —
i już nie ma dzbanów dwóch —
nawet ten z szerokim uchem
rozpadł się w drobne okruchy...

Dowód z tego dla Pelasi,
że to zwyczaj niebezpieczny —
wyjść i w kuchni pozostawić
koncert muzyki tanecznej...

Józef Kołodziejczyk



Angielska następczyni tronu.

Na urodziny pewnej młodziutkiej arystokratki angielskiej przybyły także obie księżniczki angielskie: następczyni tronu Elżbieta i młodsza jej siostra — Małgorzata. Ks. Elżbieta, tradycyjnym zwyczajem angielskim, sadzi drzewko w ogródku solenizantki.



Z DUCHEM CZASU.

Na rogu ulicy żebrze stale obdarte indywiduum. Ostatnio zauważam, że koło obdartusa stoi stale jakiś drugi obdartus i pilnie go obserwuje.

— Co to jest? — pytam — To teraz pracujecie we dwóch?

— Nie, szanowny dziedzicu...

— A co robi ten drugi, co z wami stoi?

— To jest mój nadzorca sądowy z ramienia wierzycieli.

SIEBIE TEŻ WLICZYŁ.

— Powiedz mi, Franiu, czy w twojej klasie są również niegrzeczni i nieposłuszni chłopcy?

— Tak, wujaszku, jest nas trzech.

PYTANIA.

Ojciec: — Dajże spokój z tymi pytaniami! Ja w twoim wieku nie byłem taki ciekawy!

Syn: — To też teraz nie umiesz odpowiedzieć na moje pytania.

DOBRZE WYCHOWANY

Profesor: Co powiedział król Karol, gdy Joanna powróciła ze zwycięskiej bitwy? No, wyobraź sobie, że stoi przed tobą Dziewica Orleańska, co byś powiedział do niej?

Uczeń po chwili namysłu: Proszę, niech pani będzie łaskawa spocząć!

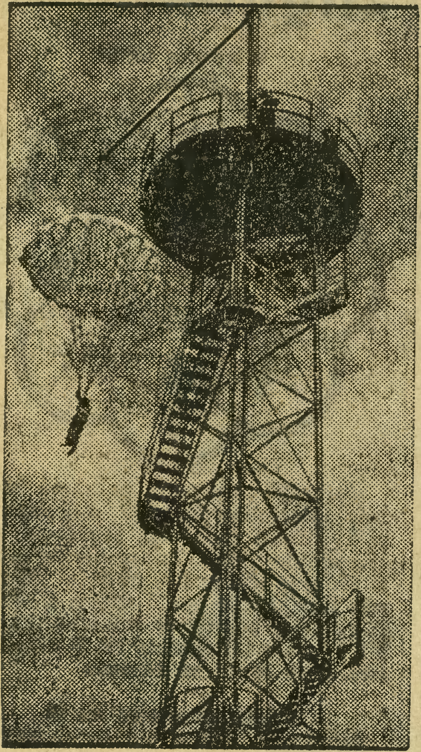
TAJNIKI ZOOLOGII

Pięcioletni Franio zwiedza z ojcem ogród zoologiczny.

Przed klatką, w której siedzą małe, zielone papużki, chłopczyk wydaje okrzyk:

— Patrz, tatusiu, niedojrzałe kanarki.

Pierwsze wieże spadochronowe
w Polsce.



Ponieważ młodzież w Polsce poświęca się coraz więcej szybownictwu i lotnictwu, w Warszawie, Bydgoszczy i Katowicach zbudowano nowoczesne wieże spadochronowe, z których młodzież bez obawy uczy się skoków ze spadochronem.

Wiek sławnych ludzi.

Znakomici ludzie osiągają rozmaite granice wieku. Z mężów stanu na przykład Mirabeau żył tylko 42 lata, Pitt młodszy — 47 lat, Karol V umarł mając 58 lat, Cromwell i cesarz Ferdynand III w wieku 59 lat. Do późnych natomiast lat dożył Bismarck (83 lata), Talleyrand (84 lata), Metternich (86 lat). Wśród wielkich wodzów śmierć zbierała żniwo w różnym wieku. Aleksander Macedoński zmarł w wieku 32 lat, Napoleon I w 51 roku życia, książę Eugeniusz dożył 73 lat, Bluecher 76 lat, Wellington 83 lata, Moltke 91 lat, Radetzki 92 lata, Wrangel 93 lata. Uczeni żyją na ogół długo. Galileusz umarł mając 78 lat, Kant w 79 roku, Newton w 84, Mommsen w 86, Humboldt w 89, Ranke w 91. Natomiast śmierć nie oszczędza poetów i artystów, którzy zbyt często umierają w kwiecie wieku i w pełni talentu. Byron umarł mając lat 36, Schiller — 45, Molier — 51, Szubert — 31, Bellini — 34, Mozart — 35, Weber i Chopin — 39, Szyman — 41 lat, Goethe i Wiktor Hugo żyli długo, obaj osiągnęli 83 lata. Wolter zmarł mając 84 lata, Michał Anioł w 89 roku życia, Tycjan osiągnął rekord długowieczności wśród malarzy, zmarł mając 99 lat.

Odpowiedzi Redakcji

Irena W. Ocenę prześlemy listownie.

Stefan Ż. Nadesłane domino przekazaliśmy do oceny kierownikowi działu szaradowego. O wyniku powiadomimy na łamach Światka.

Waldemar K. Szczegółowe relacje otrzyma pan od nas listownie. Za życzenia serdecznie dziękujemy.

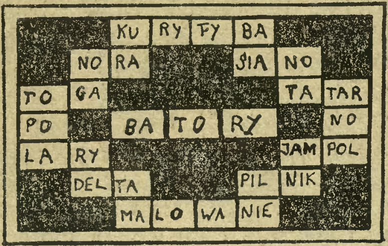
Marysia Grabowska. Dziękujemy ci za pierwszy liścik i spodziewamy się, że niedługo znów do nas napiszesz. Cieszy nas wiadomość, że podoba się tobie „Splot przygód Jurka". Gdy jeszcze trochę popracujesz nad działem szaradowym, napewno otrzymasz nagrodę.

Jadwiga G. i Witold K. Należało nadesłać oba rozwiązania.

Urszula i Zbigniew K. Aby otrzymać nagrodę, musi każdy osobno nadesłać oba rozwiązania.

Szarady i zagadki.

Rozwiązanie domina nr 55



Rozwiązanie kalemburów nr 56

1. Zobaczyli domowego złodzieja. 2. Oddamy ten list. 3. Cerata nie jest prawdziwa. 4. Złamała pani. 5. W róg strzelił i trafił. 6. Mazgajów bardzo wiele. 7. Kozioł Kasię goni. 8. Marynata dobra. 9. Naród ma wzgląd. 10. Wlecielibyście gromadnie. 11. Niech idzie do brata pani. 12. Odra na ciele się pokazuje. 13. Mocna gorączka dotknęła. 14. Pawła będzie gonił. 15. Idzie ku lasowi dobrze.

Trafne rozwiązanie szarad nr 55 i 56 nadesłali:

T. Zwoliński, W. Reinówna, A. Kubanek, M. Dirska, B. Dirski, S. Brzozowska, Z. Jabłoński, A. Długoszewski, K. Szarkówna, Ł. Szarkówna, D. Putzówna, A. Drewkówna, M. Grzechowiak, M. Kamiński, H. Friebe, J. Reszkowska, U. Friebówna, J. Durkówna, St. Żółtowski, H. Rybarczyk, H. Stelmachowski, Z. Kucznerowicz, H. Konwiński, L. Tarkowski, E. Tarkowski, R. Kossecka, A. Stachowiakówna, I. Górecka, M. Grabowska, E. Gordon, Z. Stępowski, H. Jankowska, J. Loose, L. Kaczor, K. Brukwicki, B. B. Modlibowska.

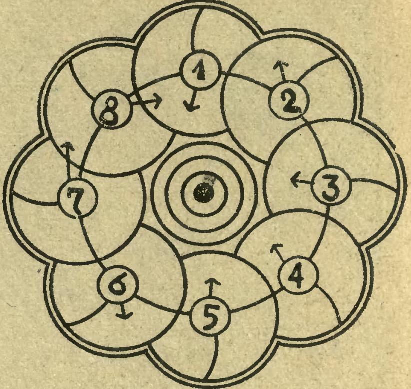
J. Ratajczak — Rynarzewo, W. Gryczka — Zielonczyn, T. Brzeziński Gruczno. H. Piórkowska — Chełmża, Ł. Kościańska — Tczew, R. Jańczakówna — Władysławek, T. Rozkwitalski — Serock, J. Różanek — Opalenica.

Nagrodę za trafne rozwiązanie obu szarad otrzymali:

W. Reinówna — Bydgoszcz.

T. Brzeziński — Gruczno, pow. Świecie.

Wirówka nr 59



Strzałki oznaczają początek wyrazów (pięcioliterowych), obiegających w kierunku skazówki zegarowej poszczególne liczby. Znaczenie wyrazów: 1) zwierzę leśne, 2) narząd w organizmie ludzkim, 3) godło wiary, 4) semici, 5) egipska bogini, 6) mieszkanka Danii, 7) materiał odzieżowy, 8) stan, wytworzony brakiem deszczu.

Bilety wizytowe Nr 60

Jak jasne słońce z poza chmury —
Tak tu przez liter przestawienie
Wyjdą dawniejsze polskie figury,
Mające urząd i znaczenie:

1.

M A R E K Ł A S Z

2.

P R O D O M O Z Y K

3.

S T. N A L A Z E K

4.

T. E M I R G R E N Z A

PODSŁUCHANE.

— Wiesz, że Franek ani się nie spostrzegł, jak umarł!

— Wyobrażam sobie, co za minę zrobi, jak się spostrzeże!